

JERZY POPIEŁUSZKO

**PRAWDA
PRZECIW TOTALITARYZMOWI**

współpraca: Charles Wright
przełożyła: Helena Sobieraj

BERNARD BRIEN

Wydawnictwo WAM

tytuł oryginału: Jerzy Popieluszko *La vérité contre le totalitarisme*

© 2016, Groupe Artège, Editions Artège - 9,
espace Méditerranée - 66000 Perpignan - FRANCE
© Wydawnictwo WAM, 2018

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus
Redakcja: Łukasz Bień
Korekta: Joanna Radecka, Dariusz Godoś
Projekt okładki: Łukasz Szczepaniak
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-1455-8

Cytaty z Pisma Świętego według Biblii Tysiąclecia,
wyd. V, Pallottinum, Poznań 2014

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g vol. 1.6
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

Dla Loïca i Nicolasa

Jakże niezbadane są Jego
wyroki i nie do wyśledzenia
Jego drogi!

Rz 11,33

Błogosławieni, którzy
cierpią prześladowanie dla
sprawiedliwości, albowiem
do nich należy królestwo
niebieskie.

Mt 5,10

Przedmowa

Spotkałem Bernarda po raz pierwszy w okresie, kiedy byłem biskupem Luçon. Poprosił mnie o to kierownik diecezjalnej służby powołaniowej. Bernard Brien mieszkał wówczas w Les Sables-d'Olonne, zbliżał się do sześćdziesiątki i pracował w sektorze handlowym. Z właściwą sobie swadą opowiedział mi o spotkaniu z Chrystusem w nadmorskiej kaplicy należącej do Wspólnoty Błogosławieństw oraz o wezwaniu do kapłaństwa, które dźwięczało mu w uszach wkrótce po tym decydującym doświadczeniu duchowym. Dość szybko spostrzegłem autentyczność jego nawrócenia i głębię tego powołania. Prawdą jest, że prezentował mało klasyczny profil kandydata do stanu duchownego: był dwukrotnie żonaty, miał dwóch synów i kilkoro wnucząt. Miałem jednak wewnętrzne przekonanie, że należy go potraktować poważnie oraz że jego pragnienie nie było kaprysem, lecz wiązało się z działaniem Ducha Świętego. Po zasięgnięciu opinii kanonistów, którzy zgodnie potwierdzili brak przeszkód do wyświęcenia go, zdecydowałem o utworzeniu niewielkiej grupy, aby mu towarzyszyła w jego drodze. Chciałem mu stworzyć wszelkie szanse powodzenia i zarazem sprawdzić, czy jego powołanie oprze się próbie czasu. Mijały miesiące, a wiadomości, które do mnie docierały, potwierdzały przecucie: Bernard ujawniał

zdolności, które dowodziły szczerości jego postępowania. Bo-
wiem nie lada wyczynem było podjęcie studiów w jego wieku,
zaakceptowanie wspólnotowego życia na plebanii, podjęcie po-
sługi wśród ubogich i chorych w szpitalu. Bernard przeżywał to
wszystko z dużą pokorą, nigdy nie uskarżając się, nie okazując
zniecierpliwienia. Należało to uznać i docenić: mijał czas, ale
jego powołanie do kapłaństwa nie mijało.

Gdy w 2007 roku zostałem biskupem ordynariuszem Créteil,
Bernard poprosił mnie o przyjęcie go w mojej diecezji w celu do-
kończenia formacji kapłańskiej. Odkryłem u niego charyzmat po-
sługi wśród chorych, a szerzej, wśród wszystkich potrzebu-
jących pomocy, wobec których miał niewyczerpane pokłady
współczucia. Poza tym miał wrodzony zmysł kontaktu z ludź-
mi i dar słuchania ich, a także – jak każdy neofita – ogromne
pragnienie ukazania Chrystusa jak największej liczbie osób.
Takie są powody, dla których, po udzieleniu mu święceń ka-
płańskich 15 kwietnia 2012 roku, ustanowiłem go asystentem
w jednej z parafii naszej diecezji, powierzając mu jednocześnie
posługę duszpasterską w okolicznych szpitalach. Właśnie tam,
w szpitalu Alberta Cheneviera w Créteil, zdarzył się cud za
wstawiennictwem błogosławionego Jerzego Popiełuszki, cud
za pośrednictwem księdza Bernarda, który przyszedł z sakra-
mentem namaszczenia chorych do umierającego mężczyzny.
Jeśli taka jest wola Boża, ten „cud z Créteil” pozwoli kapelano-
wi Solidarności, męczennikowi komunizmu, dostąpić chwały
ołtarzy jako świętemu.

We wrześniu 2014 roku rozpocząłem dochodzenie diece-
zjalne procesu kanonizacyjnego podczas mszy odprawionej
w klasztorze sióstr anuncjatek w Thiais. Ogarnęły mnie wów-
czas wspomnienia: w 2011 roku, w czasie mojej pielgrzymki

Przedmowa

do Polski, modliłem się przy grobie Jerzego Popiełuszki i zawierzyłem moją diecezję modlitwie błogosławionego księdza Jerzego. Myślę więc, że dzięki temu cudowi Pan Bóg nawiedził Polskę i region Val-de-Marne. Widzę to jasno: jest to znak wejścia Pana w życie naszej diecezji. Trzeba ten znak przyjąć w pokorze, z wiarą, z poczuciem, że jesteśmy zbyt mali wobec takiej łaski.

Ta przedmowa jest okazją do aktu dziękczynienia Bogu za drogę księdza Bernarda. Jego powołanie wywoływało czasem niezrozumienie oraz opór. A tymczasem Pan okazał swe miłosierdzie, dokonując uzdrowienia właśnie przy pomocy księdza o nietypowej drodze do kapłaństwa. Chciałbym także złożyć Bogu dziękczynienie za księdza Jerzego Popiełuszkę, którego życie, oddane w służbie Prawdy, jest opisane w tej książce. Niechaj ta praca jeszcze silniej umocni już istniejące więzi łączące diecezję Créteil z Polską!

biskup Michel Santier

Przedmowa do wydania polskiego

Bardzo dawno temu prorok Samuel przyszedł do domu Jessego, który miał siedmiu synów. Przybył, by jednego z nich namaścić na króla Izraela. On sam i ojciec braci typowali, począwszy od najstarszego i najsilniejszego. Bóg chciał inaczej. Wybrał najmłodszego i po ludzku najmniej odpowiedniego – młodzieniaszka Dawida. Bóg bowiem, jak dowiadujemy się z lektury Biblii, często wybiera tych, którzy po ludzku wydają się najmniej odpowiedni do misji.

Siedemdziesiąt lat temu, tego samego dnia, urodziło się dwóch mężczyzn: Bernard Brien (we Francji) i Jerzy – a dokładnie Alfons – Popiełuszko (w Suchowoli). Kiedy czytałem książkę, którą trzymają Państwo w rękach, miałem nieodparte wrażenie, że schemat, jaki Bóg zastosował w namaszczeniu Dawida na króla Izraela, znów – w historii tych dwóch – się powtórzył. Zarówno ich najbliżsi i przyjaciele, jak i oni sami zapewne nie spodziewali się, że będą uczestniczyć w wielkich sprawach. Między innymi o tym możecie Państwo przeczytać w tej książce.

Jerzego Popiełuszki w Polsce nie trzeba przedstawiać, choć tekst, który Bernard Brien nam proponuje, jest powtórką i zarazem wprowadzeniem nas w mało znane szczegóły z jego

życia. Podczas tej lektury poznają Państwo historię także samego Bernarda – „bliźniaka”, jak sam o sobie pisze, Jerzego – oraz opowieść o cudownym uzdrowieniu z ciężkiej białaczki, którego za wstawiennictwem naszego Błogosławionego doświadczył François Audelana.

Z księdza Jerzego łatwo zrobić ikonę przeszłości, ikonę czasów, w których Polacy walczyli z systemem totalitarnego komunizmu. Przy okazji jest to jedna z postaci, które przywołujemy podczas wspominania tamtych czasów, kiedy nasze kościoły były pełne, kiedy – jak często można usłyszeć – „Kościół był szanowany”. Łatwo też Jerzego wykorzystać do walki z politycznymi wrogami czy posługiwać się nim jako patriotycznym ozdobnikiem. Niestety można takie sytuacje dzisiaj spotkać.

Tymczasem bł. Jerzy Popiełuszko został przez Kościół wyniesiony na ołtarze za męczeństwo, które nie było wynikiem działalności społeczno-patriotycznej, ale wierności Panu Jezusowi (i misji) do końca. Wiemy dobrze, że w czasie, kiedy w Polsce rządzą komuniści, mieliśmy wielu bohaterów walki politycznej, którzy wartościom wypływającym z chrześcijaństwa byli wierni aż do końca. Jednak tylko w Jerzym Kościół dostrzegł męczennika za wiarę. I w takim kluczu – przede wszystkim – trzeba nam odczytywać postać, którą ks. Bernard, wspominając cud uzdrowienia François Audelana, próbuje nam przybliżyć, splatając ją z historią swojego ciekawego życia.

To przedziwny znak od Boga, że zdarzenie mogące zdecydować o kanonizowaniu Jerzego Popiełuszki – polskiego błogosławionego – miało miejsce we Francji, którą wielu z nas – polskich katolików, nazywa ateistyczną. Wychowany w polskiej, tradycyjnej, katolickiej rodzinie może już za moment zostać wyniesiony na ołtarze Kościoła, który jest Kościołem

obejmującym cały świat. A wszystko to dzięki cudowi, jaki dokonał się w ateistycznej Francji.

Jestem przekonany, że Bóg znów wykorzystuje swój stary sprawdzony sposób działania i wybiera inaczej, niż zrobilibyśmy to my – ludzie. Myślę, że ma w tym swój niemały udział sam Kandydat na ołtarze – Jerzy, który sam często zaleknioty i bardzo skromny odkrywał w sobie wezwanie do robienia rzeczy wielkich, ponadczasowych. Może warto po lekturze tej książki, którą Państwu szczerze polecam, spojrzeć na swoje życie z większą radością i wiarą, że choć może jest ono życiem „zwykłego człowieka”, to dzieją się w nim wielkie rzeczy? Ja próbuję to robić już od lat. A od lat dziesięciu – w cieniu, jak o Błogosławionym często mówię, Jurka.

Życzę dobrej lektury
Grzegorz Kramer SJ

PROLOG

Cud we Francji

*W cudach najdziwniejsze
jest to, że się zdarzają.*

Gilbert Keith Chesterton

Czerwiec 2012 roku. Jeździłem po Polsce śladami Jana Pawła II z Hubertem, znajomym zakonnikiem. Za ledwie kilka tygodni wcześniej przyjąłem święcenia kapłańskie w wieku kanonicznym... 65 lat. W języku kościelnym jest to nazywane „późnym powołaniem”. Muszę przyznać, że jeśli chodzi o wiarę, nigdy nie byłem przedwcześnie dojrzały. Po przeżyciu znacznej części mojej egzystencji z dala od Kościoła powróciłem do Boga w wieku 57 lat. To wydarzyło się w pewien majowy dzień 2004 roku. Mój drugi związek małżeński dogorywał. Byłem przybity tą nową klęską potwierdzającą moje nieudane życie. Tego właśnie dnia, powodowany nieznanym natchnieniem, przekroczyłem próg małej kaplicy nad brzegiem morza, w Les Sables-d’Olonne. Już od lat nie wchodziłem do żadnego kościoła. Kiedy znalazłem się w kaplicy, poczułem natychmiast, że dotyka mnie i otula jakaś obecność. Zostałem tam ponad godzinę, w ciszy, prowadząc z Bogiem dialog, który przypominał modlitwę. Wychodząc z kaplicy – z sercem zarówno uspokojonym, jak i gorejącym – wiedziałem już, że wszystko teraz będzie inne niż przedtem. I rzeczywiście, kilka miesięcy po tym nawróceniu

poczułem powołanie kapłańskie. Mój biskup potwierdził je po zbadaniu jego prawdziwości. Rozpocząłem zatem długą drogę formacji, najeżoną przeszkodami, lecz ukoronowaną święceniami kapłańskimi w katedrze w Créteil 15 kwietnia 2012 roku*. I ofiarowałem sobie, niejako w prezencie, tę podróż do Polski, aby świętować przyjęcie do stanu kapłańskiego.

Hubert, zanim wyruszyliśmy do sanktuarium maryjnego w Częstochowie, zaproponował postój na przedmieściach Warszawy. Powiedział mi: „Chciałbym ci pokazać parafię Świętego Stanisława Kostki, gdzie jest pochowany ksiądz Jerzy Popiełuszko”. Nigdy nie słyszałem o tym miejscu, a nazwisko kapłana nic mi nie mówiło. Przypominam sobie, że wszedłem do kościoła o dwóch wieżach dumnie skierowanych ku niebu. Nie miał w sobie nic szczególnego, ale wydawał mi się wypełniony modlitwą i dobrze się w nim czułem. Wokół prezbiterium zauważyłem ciąg tablic przedstawiających życie błogosławionego księdza Jerzego, dawnego wikarego tej parafii. Odkryłem, że ten polski kapłan o łagodnej i młodzieńczej twarzy był kapełanem związku zawodowego Solidarność kierowanego przez Lecha Wałęsę, że był uważany za symbol duchowego oporu całego narodu wobec komunizmu, że został zamordowany przez Służbę Bezpieczeństwa w 1984 roku, w wieku 37 lat, oraz że jego żarliwe zaangażowanie po stronie prawdy, przypieczone męczeństwem, stopiło lody totalitarnego systemu władzy. A w końcu na tablicy ze szczegółowym życiorysem odkryłem, że ksiądz Popiełuszko urodził się 14 września 1947 roku, dokładnie

* Rozwijam szerzej temat mojej drogi do kapłaństwa w epilogu niniejszej książki.

w dniu i roku moich urodzin! To, co mogło być jedynie szczegółem, wywarło na mnie ogromne wrażenie i natychmiast zbliżyło do tego kapłana, jakby wspólna data urodzin uprzedła między nami niewidzialną nić więzi jak między bliźniakami.

Po powrocie do Francji zaopatrzyłem się we wszystkie wydane książki o księdzu Popiełuszcze. Gorąco pragnąłem go poznać. Chciałem zrozumieć jego życie, kontekst tego życia, jego oddziaływanie na innych. Zdobywałem informacje w sposób kompulsywny, spędzając wiele godzin na poszukiwaniach w internecie, wypytując znajomych Polaków. Ksiądz Jerzy przestał być dla mnie tylko przedmiotem poznania: zawiązała się między nami głęboka więź. Codziennie rano, po Jutrznii, odmawiałem modlitwę dziękczynną i prośbę o jego rychłą kanonizację. Czułem, że jest mi coraz bardziej bliski. W kilka tygodni stał się moim towarzyszem, przyjacielem, bratem.

Piątek, 14 września. Upłynęły zaledwie dwa miesiące od mojej podróży do Polski. Kończyłem spokojnie obiad w rozświetlonym słońcem ogrodzie przy plebanii. Około godziny piętnastej zadzwonił w kieszeni mój telefon. Z drugiej strony dźwięczał głos siostry Rozalii, odpowiedzialnej za duszpasterstwo chorych w szpitalu Alberta Cheneviera w Créteil. Prosiła, bym pośpiesznie przybył do umierającego. Wszedłem do pokoju chorego około piętnastej trzydzieści. Czystego, białego, trochę zimnego pokoju, jakie zobaczymy we wszystkich szpitalach. Na łóżku na środku pokoju leżał nieprzytomny mężczyzna w stanie wegetatywnym, w fazie terminalnej. Przywitałem się z jego żoną, Chantal, która powiedziała o nim kilka słów. Pięćdziesięciosześcioletni François, ojciec trzech córek, konsultant biura doradztwa na rynku nieruchomości, gorliwy chrześcijanin, walczył od 11 lat z rakiem krwi,